KS. JAN DUDZIAK
Tarnów, Sem. Duch.

TEOLOGICZNO-PRAWNE IDEE KANONÓW SYNODU W SARDYCE *

Wśród pierwszoplanowych czynników kształtujących kulturę chrześcijańską w epoce Ojców Kościoła, jak również tworzących zręby pod późniejszy porządek prawny, należy wymienić synody partykularne [1]. Porządkowały one z dnia na dzień życie kościelne na terenach objętych ewangelizacją. Jedne z nich wyprzedzały nawet pod tym względem sobory powszechne. Inne zaś, co było raczej prawidłem, wprowadzały w życie postanowienia soborowe.

Istnieją synody partykularne tamtej epoki, które przez szczególnie dogłębne odczytanie bieżących potrzeb, a równocześnie bardzo trafne postanowienia, stały się w dużym stopniu ponadczasowymi. Można więc brać statuty tych synodów i odczytywać je na nowo, jako wciąż świeże i aktualne. Takim synodem, jak sądzę, był właśnie synod *regionalny* w Sardyce, rozpoczęty na jesieni 343 r. a ukończony wiosną 344 r. [2] Synod ten, jak się rzekło, regionalny, był obesłany przez biskupów wielu prowincji, zarówno wschodnich jak i zachodnich, w tym i przez legatów papieża Juliusza (337—352). Wśród uczestników znaleźli się także wybitni Ojcowie Kościoła oraz teologowie na stolicach biskupich [3]. Tym tłumaczy się, jak sądzę, głębia kanonów tego synodu, ich trafność i przezorność. Wszak wśród współautorów, byli biskupi należący do najwybitniejszych w tamtych czasach.

---

* Artykuł jest próbą nowej analizy 21 kanonów sardyckich. Rozważania te podejmuję, by ukazać teologiczno-prawne bogactwo tych kanonów, a nawet pełną ich aktualność, mutatis mutandis oczywiście, to znaczy przenosząc ich czystą treść ideową w nasze czasy. Zdaję sobie w pełni sprawę, że pewne punkty widzenia, jakie tu zastosowałem, mogą budzić wątliwości i polemikę. Proponuję wszakże śledzić w mojej metodzie nie tyle wyczerpującą egzegezę tekstu przy zastosowaniu kanonistycznej hermeneutyki, co chęć wyłuszczenia z kanonów istotnego dziedzictwa ideowego.

[1] K. Bihlmeyer, H. Tüchle, *Kirchengeschichte*, 1. Teil, Paderborn 1955, s. 111—112.

[2] Sardyka („Ulpia Sardica") leżała na terenie Tracji, stała się później stolicą Dacji. Legła w gruzach za Attyli, została jednak później odbudowana, lecz zmieniła nazwę na Sofia (w dzisiejszej Bułgarii). Obecna stolica Bułgarii to właśnie dawna Sardyka. Wybrano Sardykę na miejsce synodu, gdyż leżała ona na pograniczu dwu imperiów: zachodnio i wschodniorzymskiego. Chciano więc ułatwić przyjazd biskupom. *Histoire des conciles*, opr. Ch. J. Hefele, t. 1—2, Paris 1907, s. 743. Uwaga, w dalszej cytacji tego dzieła stosuję skrót: HC.

[3] Dokładna liczba uczestników tego synodu jest w nauce rzeczą sporną do dnia dzisiejszego. Jedno jest pewne, że było ich dużo. Obliczenia jednak wahają się od kilkudziesięciu do kilkuset. Na synodzie byli obecni przedstawiciele papieża Juliusza, kapłani: Archidamus i Filoksenes, a biskup Korduby hiszpańskiej Hozjusz, również legat papieski, przewodniczył synodowi. HC, 1—2, s. 743—749.

A były to czasy bardzo złe, niosące wielką niepewność jutra dla Kościoła. Po ustaleniu na soborze w Nicei (325) właściwej doktryny chrystologicznej, i wydaniu pewnych norm dyscyplinarnych, utrzymywał się jednak nadal duży zamęt, zwłaszcza w sferze karności kościelnej, będący produktem wielkiego posiewu arianizmu. Należało więc nicejską odnowę wprowadzać energicznie w konkretne życie kościelne, by nie doszło do spetryfikowania rozluźnionych obyczajów. W statutach sardyckich spotykamy więc wiele myśli zawartych już w nicejskich uchwałach soborowych. Niektóre przepisy dyscyplinarne z Nicei (325) zostały tu obostrzone surowszymi sankcjami karnymi. Pesymistyczny obraz położenia Kościoła ponicejskiego potęgowały liczne w tym czasie spory wśród duchowieństwa wyższego, powodowane nierzadko nadmierną ingerencją cesarską w sprawy kościelne. Wszak były to czasy postępującego cezaropapizmu [4].

W tej sytuacji uczestnicy synodu w Sardyce przeprowadzili bardzo dogłębną analizę rzeczywistości i podjęli podziwu godne postanowienia, mające wyprowadzić Kościół z kryzysu. Synod załatwił wiele spraw bieżących, takich jak: wyjaśnienie prawd wiary — wciąż nadal błędnie interpretowanych przez arian, oczyszczenie z zarzutów Atanazego i innych biskupów, potępienie gwałtów dokonywanych na duchowieństwie [5]. Trwałym jednak dorobkiem synodu na polu ustawodawczym było 21 kanonów [6]. Niektóre z tych kanonów były podyktowane bardzo konkretnymi okolicznościami współczesnymi, a mianowicie chęcią położenia kresu gwałtom arian przeciwko duchowieństwu, o czym już wyżej wspomniano.

Kanony sardyckie opierają się na pewnych *ideach teologiczno-prawnych*, które sięgają w samą istotę Kościoła. Stąd ich doniosłość samych w sobie. Z drugiej zaś strony są one nieodpartym świadectwem, że ich twórcy, tj. uczestnicy synodu, właściwie odczytali boską tajemnicę Kościoła i przeciwstawili tę tajemnicę zagrożeniom ówczesnych czasów.

Wobec utrwalającego się po edykcie mediolańskim układu prawnego z przewagą struktury metropolitalnej, kosztem urzędu biskupa „diecezjalnego", synod w Sardyce odczytał trafnie i ocenił jako niewłaściwą tą linię rozwoju [7]. Uznał za stosowne nadać właściwą rangę „Biskupowi Diecezjalnemu" [8]. W poszukiwaniu środków prowadzących do tego celu, uczestnicy synodu uświadomili sobie i wskazali, że przecież każdy biskup winien znaleźć swoje oparcie w Biskupie Rzymskim. Kosztem więc zmniejszenia, nie zaś całkowitego przekreślenia, kompetencji metropolitów, rozwinęli oni opiekuńcze skrzydła Biskupa Rzymskiego nad każdym biskupem „diecezjalnym". Nie chodziło tu o podkreślenie opieki czysto moralnej, ale o zaakcentowanie zwierzchnictwa jurysdykcyjnego. W ten sposób została właśnie odczytana w Sardyce rzeczywistość hierarchiczna tajemnicy Kościoła, gdzie urząd Biskupa Rzymskiego, następcy św. Piotra, oraz urząd biskupa każdej „diecezji", będącego we wspólnocie z tym ostatnim, są stanowiskami pochodzenia boskiego, urząd zaś metropolity wyłonił się z potrzeb historycznych, jako dzieło kościelno-ludzkie, jako twór historii. Nie było więc rzeczą prawidłową, iż powaga metropolitów nadmiernie wyrastała ponad znaczenie partykularnych Kościołów diecezjalnych. Nie chodziło o to, że Metropolita sumą prerogatyw

[4] K. Bihlmeyer, H. Tüchle, dz. cyt., 1, s. 251—262.
[5] HC, 1—2, s. 757—759.
[6] Tamże.
[7] W. M. Plöchl, *Geschichte des Kirchenrechts*, t. I, Wien 1953, s. 145—147.
[8] Operuję tu terminem „Biskup Diecezjalny" dla dydaktycznej jasności. Termin ten w zasadzie nie był jednak jeszcze wówczas stosowany. Posługiwano się terminem „biskup", „biskup miasta", „biskup gminy", i innymi.

wyprzedzał Biskupa „Diecezjalnego", ale że w perspektywicznym ustawieniu do siebie tych stanowisk, Biskup był skazany na utratę właściwej sobie autonomii [9]. W konsekwencji zaś nie mógł rozwinąć należytej akcji duszpasterskiej w „diecezji".

Biskupi zebrani na synodzie w Sardyce wykazali więc należyte „sentire cum Ecclesia", przejawili trafną świadomość Kościoła hierarchicznego, bez której nie ma świadomości Kościoła w ogóle. W poczuciu nadprzyrodzonych założeń eklezjalnych uznali oni, że w Kościele pojętym hierarchicznie należy wyeksponować to co boskie ponad to co ludzkie. Bez nazywania sprawy po imieniu, odczuli oni instynktownie boski układ hierarchiczno-prawny, podyktowany przez zasadę *kolegialności*: Biskup Diecezjalny — Biskup Rzymski. Obok zaś tej osi, a nie na niej, stanął dopiero Metropolita. Tego rodzaju samoświadomość Kościoła w ówczesnych czasach należy uznać za coś bardzo doniosłego i twórczego na przyszłość. Wobec wewnętrznych zagrożeń rozkładowych, postawienie na właściwą linię, to jest na *współodpowiedzialność kolegialną* Biskupów i Papieża, wystawia intelektowi uczestników synodu sardyckiego bardzo chlubne świadectwo.

Zapytajmy więc, *w czym konkretnie* przejawiła się ta idea podstawowej współodpowiedzialności za Kościół spoczywająca na Biskupie Rzymskim oraz Biskupach rozsianych po świecie? Odpowiedź brzmi: *w przyjęciu zasady, iż od wyroku trybunału metropolitalnego osądzającego jakąś sprawę wniesioną przez biskupa lub sprawę jego depozycji przysługuje biskupowi prawo apelacji do Biskupa Rzymskiego, którego decyzja nadaje dopiero wyrokowi prawomocność.* Oczywiście, gdyby biskup uznał za stosowne tam się odwołać. Było to jego prawo a nie obowiązek. Ale też to uprawnienie było przez ówczesnych biskupów bardzo wyczekiwane. W dotychczasowym bowiem układzie rzecz osądu Biskupa mógł doprowadzić do końca trybunał prowincjalny. Apelacja zaś od tego trybunału odbywała się do trybunału sąsiedniej metropolii [10]. Absolutną przeto nowością stała się teraz możliwość apelacji do Rzymu, a to bądź od razu, od pierwszej instancji, bądź od tej drugiej instancji, to jest od wyroku metropolii sąsiedzkiej. Uczestnicy synodu najwyraźniej uznali, że dotychczasowy układ nie zabezpieczał prawdziwego wymiaru sprawiedliwości i uciekli się do autorytetu Biskupa Rzymskiego.

Kanon III sardycki opiewa: „Jeśli mianowicie któryś z biskupów osądzony w jakiejś sprawie uważa, że ma rzecz do wygrania („putat se bonam causam habere"), byle tylko posiedzenie mogło być wznowione, to w poczuciu uszanowania dla św. Piotra, niechaj ci, co rzecz tę osądzili, prześlą akta Biskupowi Rzymu Juliuszowi" [11].

W kanonie IV ponadto zastrzeżono oddzielnie, że biskup deponowany z urzędu jak to było w zwyczaju przez współprowincjalnych, jest władny odwołać się do ostatecznej decyzji Biskupa Rzymskiego. „Gdyby jakiś biskup, czytamy w kanonie, został złożony z urzędu decyzją sąsiednich biskupów i odwołał się z tą sprawą do Rzymu, nie należy innego biskupa wyświę-

---

[9] D. Rops, *Kościół pierwszych wieków*. Tłum. K. Ostrowska. Warszawa Pax 1968, s. 584—588.

[10] H. E. Feine, *Kirchliche Rechtsgeschichte*, I, Weimar 1955, s. 88—92.

[11] „Quod si aliquis episcoporum judicatus fuerit in aliqua causa et putat se bonam causam habere, ut iterum concilium renovetur, si vobis placet, sancti Petri apostoli memoriam honoremus, ut scribatur ab his qui causam examinarunt, Julio Romano episcopo". *Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio* J. D. Mansi. Vol. 3, Graz 1960, pag. 23.

cać na tę katedrę, dopóki Biskup Rzymski nie podejmie decyzji" [12]. W kanonie VII powtórzono raz jeszcze zasadę o apelacji biskupa do Rzymu od depozycji w lokalnym trybunale metropolitalnym. Uczyniono to w kontekście ustalania procedury dla trybunału apelacyjnego [13].

Powyższe decyzje, w świetle których stolica Biskupa Rzymskiego stała się jurysdykcyjnie zwierzchnią instancją apelacyjną od trybunałów metropolitalnych, wymownie dowodzą, że uczestnicy synodu sardyckiego uświadomili sobie, nie tylko na sposób teoretyczny, ale konkretnie i praktycznie, zwierzchnią rolę w Kościele następcy św. Piotra, czyli jego *prymat*.

Kanony sardyckie zawierają nie tylko tę naczelną ideę kolegialnej współodpowiedzialności za Kościół, spoczywającej na biskupach i papieżu. One kreślą ponadto konkretny, acz bardzo jeszcze szkicowy, *system procedury apelacyjnej*, który miał zabezpieczyć powyższą zasadę kolegialnej współodpowiedzialności.

Oto Biskup Rzymski, po odebraniu apelacji, mógł postąpić w dwojaki sposób: ustanowić nowy trybunał sędziów, który ponownie rozpatrzy sprawę [14], albo zatwierdzić decyzję metropolitalną, jeśli uzna, że sprawa została należycie osądzona [15]. Wynika z tego naturalnie, że w jednym i drugim wypadku musiał się uważnie zaznajomić z przesłanymi sobie aktami procesu.

Drugim, bardzo ważnym elementem tej procedury, było określenie, acz uboczne, skutków decyzji trybunału metropolitalnego, deponującego z urzędu jakiegoś biskupa. Orzeczono mianowicie, by w wypadku apelacji do Rzymu przez poszkodowanego, nie obsadzać jego stolicy nowym biskupem, zanim wyroku nie potwierdzi trybunał rzymski [16]. Przyjęto tu więc podświadomie bardziej bezpieczną dla wymiaru sprawiedliwości normę działania decyzji wyrokowej „in suspensivo", tzn. normę, by dla uniknięcia krzywdy deponowanego biskupa, odczekać na decyzję trybunału apelacyjnego. Zasada ta weszła bez reszty do późniejszego sądownictwa kościelnego, gdzie do prawomocności wyroku wymaga się w wypadku apelacji dwu decyzji jednobrzmiących [17]. Trzeba uznać, że na ówczesne czasy była ona przedsięwzięciem pionierskim. Przedsięwzięcie to, zmierzające do maksymalnego wyeliminowania pomyłki w wymiarze sprawiedliwości przeciwko biskupowi, potwierdza głębokie odczucie teologiczno-prawnego porządku w Kościele uczestników synodu oraz ich humanizmu.

Istnieje tu jednak pewne niedomówienie, dotyczące apelacji do Rzymu od decyzji trybunału metropolitalnego, której treścią nie była depozycja biskupa, lecz jakaś inna sprawa. Na taką ewentualność kanony sardyckie milczą.

---

[12] ...„ut cum aliquis episcopus depositus fuerit eorum episcoporum iudicio, qui in vicinis locis commorantur, et proclamaverit agendum sibi negotium in urbe Roma; alter episcopus (...) non ordinetur, nisi causa fuerit in judicio episcopi Romani determinata". *Canon IV*, Mansi, vol. 3, pag. 23.

[13] Kanon VII występuje w niektórych zbiorach pod nazwą kanonu V-ego. Zob. HC, I—2, s. 759—760.

[14] ...„et si judicaverit renovandum esse iudicium renovetur, et det judices". Mansi, vol. 3, pag. 23.

[15] „Si autem probaverit talem esse, ut non refricentur ea quae sunt; quae decreverit confirmata erunt". Tamże.

[16] ...„ut cum aliquis episcopus depositus fuerit eorum episcoporum iudicio, qui in vicinis locis commorantur, et proclamaverit agendum sibi negotium in urbe Roma: alter episcopus in eius cathedra, post appellationem eius qui videtur esse depositus, omnino non ordinetur; nisi causa fuerit in judicio episcopi Romani determinata". Tamże.

[17] E. Sztafrowski, ks., *Prawo kanoniczne w okresie odnowy soborowej*, t. 2, Warszawa 1979, część VII, Kościelne prawo procesowe, oprac. T. Pieronek, ks., s. 520—524.

Milczenie to jednak należy potraktować jako zwyczajną *lukę w prawie*, uznając, że prawodawca (synod) przyjął tu możliwość zastosowania interpretacji *analogicznej*. Tym bardziej, że była tu „eadem ratio", a zatem winna być i „eadem legis dispositio". Konkretnie, procedura apelacyjna i w tym wypadku winna być taka jak w przypadku depozycji biskupa.

Podniesienie rangi Biskupa „Diecezjalnego" przez związanie go jurysdykcyjną odpowiedzialnością z Biskupem Rzymskim nie przekreśliło wszakże i nie skasowało organizacji metropolitalnej. Struktura metropolitalna pozostała dalej w mocy, znacznie jednak rozluźniona. Dowodzi tego fakt, że III kanon sardycki zabraniał biskupom danej metropolii, pozostającym w sporze ze sobą, uciekania się do biskupów sąsiedniej prowincji dla osądu sprawy [18]. Można rzec, że wraz z wysunięciem się na czoło Rzymu, automatycznie niejako stracił znaczenie układ określający zależność od siebie metropolii sąsiadujących. Każda zaś metropolia wzięta pojedynczo, popadając w układ zależności od Biskupa Rzymskiego, zyskała bardziej bezwzględną samoistność w odniesieniu do prowincji sąsiednich. Ciekawie zarysowała się tu tajemnica prymatu Biskupa Rzymskiego, w którym równocześnie z uzależnieniem Biskupi znajdują swoje potwierdzenie [19].

Uczestnicy regionalnego synodu w Sardyce wypracowali sobie najwyraźniej wizję reformy ówczesnego Kościoła poprzez podniesienie autorytetu urzędu Biskupa. I to nie tylko w sensie wzmocnienia jego władzy jurysdykcyjnej, o czym była już mowa powyżej, lecz także w sensie uświadomienia biskupom wysokiej odpowiedzialności osobistej za losy Kościoła. Łączy się z tym szereg przepisów *dyscyplinarnych*, nakładających na biskupów obowiązek takiego działania, które by odpowiadało ich wysokiej godności.

Ponieważ wiele w tej mierze zależy od tego, jakie kwalifikacje osobiste wniesie ktoś do biskupstwa, przeto *założeniową ideą* synodu na tym polu było, aby kandydat do tego urzędu był człowiekiem wypróbowanym w takich cnotach, jak: *wiara, skromność, powaga, uczciwość*. Dla nabycia zaś tych cnót oraz wypróbowania się w nich wypada, by kandydat na biskupa wykonywał przedtem obowiązki lektora, diakona, prezbitera. Nigdy zaś nie należało dopuszczać do biskupstwa, a nawet diakonatu, neofity. Zgodnie zresztą z zaleceniem Apostoła Narodów [20].

---

[18] „Quod si in aliqua provincia aliquis episcopus contra fratrem suum episcopum litem habuerit; ne unus e duobus ex alia provincia advocet Episcopum cognitorem". *Mansi*, vol. 3, pag. 23.

[19] K. Wojtyła, kard., *U podstaw odnowy*, Kraków 1972, s. 129—134. Enc. Jana Pawła II, papieża, *„Redemptor hominis"*, n. 5. Wyd. Pallotinum, Poznań 1979, s. 8—10.

[20] ...„si forte aut dives aut scholasticus de foro aut ex administratione episcopus fuerit postulatus; ut non prius ordinetur, nisi ante et lectoris munere et officio diaconi, aut presbyteri fuerit perfunctus; et ita per singulos gradus, si dignus fuerit ascendat ad culmen episopatus. Potest enim per has promotiones, quae habebant utique prolixum tempus probari qua fide sit, quave modestia, gravitate et verecundia. Et si dignus fuerit probatus, divino sacerdotio illustretur: quia conveniens non est, nec ratio vel disciplina patitur ut temere et leviter ordinetur aut episcopus aut presbyter aut diaconus, qui neophytus est; maxime cum et magister gentium beatus apostolus, ne hoc fieret, denunciasse et prohibuisse videatur; sed hi quorum per longum tempus examinata sit vita, et merita fuerint comprobata." Mansi, vol. 3, pag. 27. Zauważmy, że św. Paweł Apostoł istotnie wśród kwalifikacji na biskupa wymienił, ażeby nie był on świeżo nawrócony". I Tym. 3, 6. Zalecenie Apostoła wprowadził jako normę, obejmując nią także kandydatów do prezbiteratu, sobór nicejski z 325 roku. Synod sardycki przejął raz jeszcze tę ideę, postawił ją bardzo mocno i rozciągnął na diakonów także. Zresztą i w Kodeksie Prawa Kanonicznego mieści się ona pod mianem tzw. zwykłej przeszkody do święceń. Zob. Kan. 987, n. 6. Por. P. M. Coronata, *Conte*, o., *Institutiones iuris canonici*, vol. II, De ordine, Torini Marietti, 1948, s. 196, n. 156.

Owocność posługi pasterskiej biskupa diecezjalnego tak bardzo zawisła od *stabilności* jego urzędu, pojętej zarówno instytucjonalnie jak personalnie. Migracja biskupów z miejsca na miejsce była szczególną plagą IV w. Przyczynił się do tego znacznie arianizm, a w związku z nim wypędzanie prawowitych biskupów, obejmowanie zaś diecezji przez biskupów ariańskich siłą i przy poparciu władzy cesarskiej. Synod w Sardyce bardzo trafnie ocenił konieczność położenia kresu tym praktykom. Toteż idea *przywiązania biskupa do jego własnego kościoła partykularnego*, znalazła w kanonach sardyckich szczególnie poczesne miejsce. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że w kanonach tych została *zakodowana* późniejsza instytucja prawna *rezydencji* biskupów diecezjalnych. Roi się tam po prostu od różnego rodzaju nakazów i zakazów na ten temat.

Najpierw uczestnicy synodu napiętnowali z pełnym oburzeniem „zły zwyczaj" wymagający „dogłębnego wykorzenienia", który polegał na tym, że biskupi przenosili się z miasta do miasta. Tym bardziej, że nie chodziło o przenoszenie się do miast mniejszych lecz do większych, a więc „z chciwości oraz żądzy panowania" [21]. Synod wymierzył karę ekskomuniki na takich biskupów [22]. Praktyki takiej zakazał pod wszelkim pozorem, nawet gdyby jakiś biskup usiłował uzasadnić przeniesienie się pisemnym zaproszeniem wiernych. Zaproszenie takie uczestnicy synodu uznali z góry za zdobyte złymi środkami, jak podstępem, zapłatą lub inną nagrodą [23]. Jest to uboczny dowód jak bardzo manipulowano wówczas wiernymi, którzy mieli wpływ na wybór biskupów, i jak surowo synod rozprawił się z tymi manipulacjami.

Struktura obsady biskupa na urzędzie była w IV w. istotnie jeszcze nie ustabilizowana. Był to okres przechodzenia od formy ludowych wyborów do nominacji przez władzę kościelną, przy mocnej ingerencji władzy świeckiej [24]. Synod sardycki usiłował tu stworzyć coś pośredniego, co nie było pozbawione zasadności, zważywszy na dobro dusz. Chodziło o to, by nie pozbawić pożytecznego wpływu na losy Kościoła dynamicznego bądź co bądź podówczas laikatu. Kanon V (w niektórych zbiorach VI) synodu przewidział tu dosyć zasadniczą rolę wiernych w wypadku, gdyby w jakiejś prowincji pozostał jeden tylko biskup. Jeśli mianowicie biskup ten, pomimo nalegania wiernych, nie chciałby z powodu niedbalstwa postarać się o drugiego biskupa, wówczas Lud Boży tej prowincji mógłby się zwrócić do biskupów sąsiedniej prowincji i ci mieliby obowiązek przybyć, wyświęcić dla nich biskupa a nawet narzucić go siłą. Z zastrzeżeniem jednakże, że uprzednio bezskutecznie usiłowali przekonać biskupa potrzebującej prowincji o słusznym

---

[21] „Non minus mala consuetudo, quam perniciosa corruptela funditus eradicanda est; ne cui liceat episcopo de civitate sua ad aliam transire civitatem. Manifesta est enim causa, qua hoc facere tentant; cum nullus in hac re inventus sit episcopus, qui de majore civitate ad minorem transiret. Unde apparet avaritiae ardore eos inflammari, et ambitioni servire, et ut dominationem agant". Mansi, vol. 3, pag. 22—23.

[22] „Si omnibus placet huiusmodi pernicies saevius et austerius vindicetur, ut nec laicam communionem habeat, qui talis est. Responderunt universi: placet." Tamże, pag 23.

[23] „Etiam si talis aliquis extiterit temerarius, ut fortassis excusationem afferens asseveret, quod populi litteras acceperit; cum manifestum sit, potuisse paucos premio et mercede corrumpi eos qui sinceram fidem non habent, ut clamarent in ecclesia, et ipsum petere viderentur episcopum. Omnino has fraudes damnandas esse arbitror, it ut nec laicam in fine communionem talis accipiat. Si vobis omnibus placet statuite. Sanodus respondit: Placet". Tamże.

[24] W. M. Plöchl, dz. cyt., t. I, s. 141—142, 153—154.

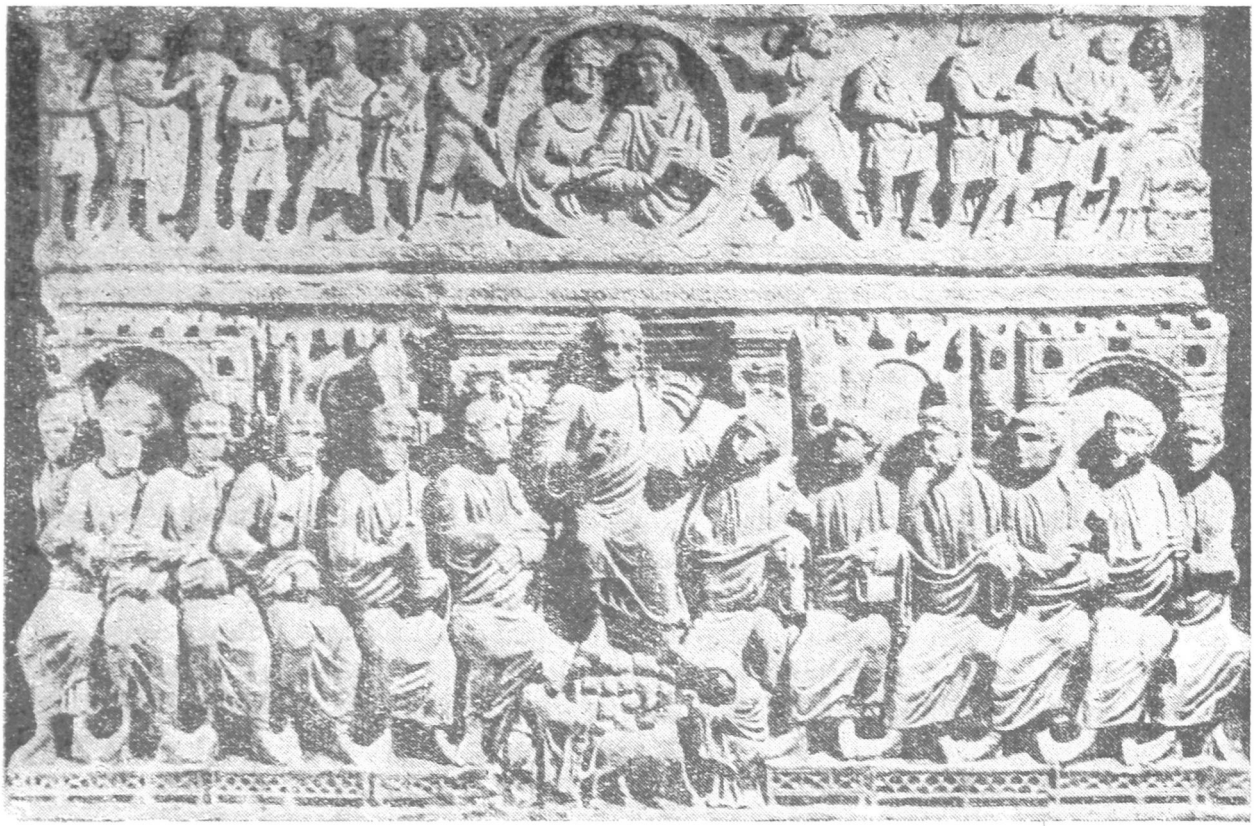

Chrystus nauczający, sarkofag Stilichona (IV w.), Bazylika św. Ambrożego Mediolan

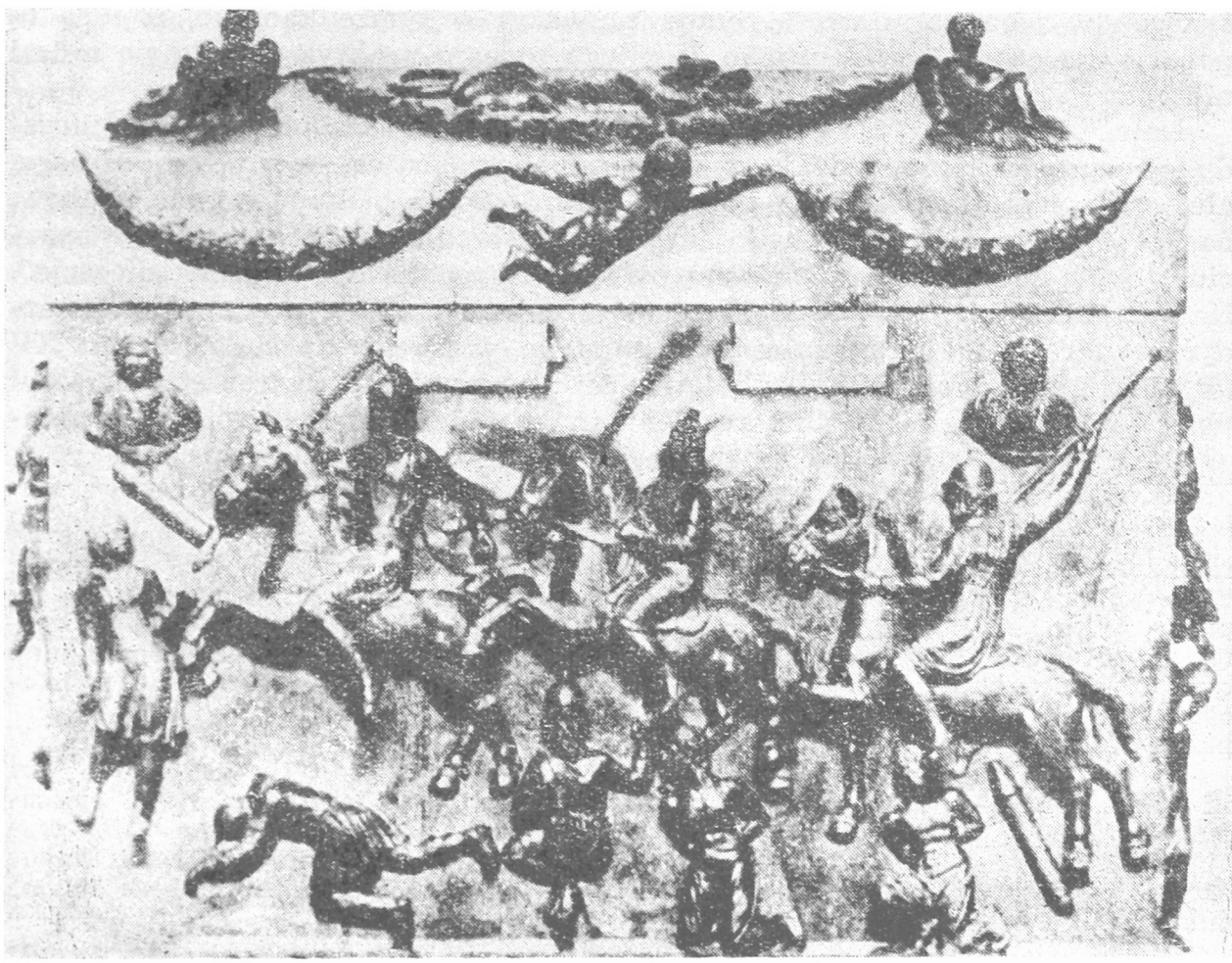

Scena bitewna (walka dobra ze złem), płaskorzeźba na sarkofagu św. Heleny (IV w.), Muzeum Watykańskie

żądaniu wiernych [25]. Idea *dobra duchowego* Ludu Bożego została tu więc słusznie przeniesiona ponad strukturę proceduralno-formalną. Porządek jurydyczny miał tu o tyle sens, o ile służył wewnętrznej treści eklezjalnej, tj. zapewnieniu posługi duszpasterskiej potrzebującym.

Z drugiej jednak strony postawiono granicę *nieuzasadnionemu mnożeniu* biskupstw. Tam, gdzie wystarczyła gmina z prezbiterem na czele, bo miejscowość była mała, nieliczna ludnościowo, biskupi z sąsiedniej prowincji nie mogli, nawet na żądanie ludu, konsekrować biskupa. Synod uzasadnił to ograniczenie koniecznością zagwarantowania należnego autorytetu każdemu biskupowi, by wskutek nadmiernej ilości, nie spowszedniał on ludowi [26]. Jest tu znów powrót do zasadniczej idei, że wprowadzenie ładu religijnego jest możliwe tylko poprzez należycie ustawiony, na pełnym autorytecie oparty, urząd biskupa „diecezjalnego".

Jak już wyżej wspomniano, jedną z głównych idei synodu w Sardyce było stworzenie takiej sytuacji prawnej biskupów, ażeby nie mogli zbyt długo przebywać poza własną gminą. *Koncepcja biskupa rezydującego* jawiła się uczestnikom synodu jako gwarancja dobra duchowego powierzonych ich opiece wiernych. Drugim zaś bardzo mocnym motywem idei rezydencji, było tu zapewnienie spokojnego pasterzowania innym biskupom. Nie rezydujący bowiem udawali się często na teren innych gmin, pełniąc tam funkcje religijne i wprowadzając niepokój dla miejscowych pasterzy.

Tę koncepcję biskupa, mocno i wyłącznie władającego na swoim terenie, uwypuklił XVIII kanon sardycki. Postanowił on, że żaden biskup nie może wykonywać posług religijnych w mieście innego biskupa, lub też udzielać święceń w jego parafiach [27]. Synod zauważył w tymże kanonie, iż ideę tę poparli wszyscy uczestnicy, jako że z tego rodzaju praktyk zwykła się rodzić niezgoda [28].

Należy tu zauważyć, że brak w owych czasach pojęcia terytorialnej jurysdykcji sprzyjał tego rodzaju migracji duchowieństwa, nie tylko niższego, ale i wyższego. Zakłócało to posługę duszpasterską biskupów tych terenów, na które przybywali obcy, usiłujący niekiedy, według upodobania, lub w oparciu o wolę ludu, zakładać własne ośrodki ewangelizacji, własne „diecezje". Na tym tle i z tej właśnie troski pastoralnej zrodziły się postanowienia sardyckie określające przywiązanie biskupa do własnego Kościoła. Kanon XV (w niektórych zbiorach XII) ubolewa, że: „sunt quidam fratres et coepiscopi nostri, qui non in ea civitate resident, in qua videntur episcopi esse consti-

---

[25] „Si contingerit in una provincia in qua plurimi fuerint episcopi, unum forte remanere episcopum (ille vero per negligentiam noluerit episcopum) et populi convenerint; episcopi vicinae provinciae debent illum primum convenire episcopum, qui in ea provincia moratur: et ostendere, quod populi sibi petant rectorem; et hoc justum esse, ut et ipsi veniant, et cum ipso ordinent episcopum, quod si conventus litteris tacuerit et dissimulaverit, nihilque rescripserit, satisfaciendum esse populis, ut veniant ex vicina provincia episcopi et ordinent episcopum". Mansi, vol. 3, pag. 24.

[26] „Lecentia vero danda non est ordinandi episcopum aut in vico aliquo, aut in modica civitate, cui sufficit unus presbyter; quia non est necesse sibi episcopum fieri, ne vilescat nomen episcopi et auctoritas. Non debent illi ex alia provincia invitati facere episcopum, nisi aut in his civitatibus quae episcopos habuerunt; aut si qua talis, aut tam populosa est civitas, quae mereatur habere episcopum". Tamże.

[27] ...„ut nulli episcopo liceat alterius episcopi civitatis ministerium ecclesiasticum sollicitare et in suis parochiis ordinare". Tamże, pag. 29.

[28] „Universi dixerunt placet, quia ex his contentionibus solet nasci discordia et ideo prohibet omnium sententia ne quis hoc facere audeat". Tamże.

tuti" [29]. Toteż kanon ten zabronił biskupom przebywać poza swoją diecezją ponad „trzy niedziele". Uzasadnił to zaś tym, że niektórzy biskupi zamieszkują nieraz zbyt długo na terenie innego miasta i tam nie tyle z pobożności, co z ambicji wykonują posługi duszpasterskie, podkopując autorytet miejscowego biskupa, który nawet niekiedy jest zmuszony opuszczać swoją siedzibę i szukać innej. Termin „trzech niedziel" czyli trzech tygodni synod zaczerpnął z analogicznego zakazu obowiązującego już od dawna wiernych świeckich, których wykluczano ze wspólnoty, gdy przez trzy niedziele nie uczestniczyli w nabożeństwie we własnej gminie [30]. Zakaz ten nie był jednak na tyle bezwzględny, by jakaś ważna przyczyna nie miała usprawiedliwić pobytu biskupa na obcym terenie: „si nulla sit tam gravis necessitas, quae detineat" [31].

Okres trzytygodniowej absencji biskupa i pobytu poza własną siedzibą mógł być jednak dłuższy, gdy biskup posiadał własne włości i udawał się tam dla zarządu majątkiem [32]. W tym jednakże wypadku nie mógł stamtąd pojawiać się w pobliskim mieście biskupim ponad owe trzy tygodnie [33].

Cezaropapizm pierwszych wieków dawał się dotkliwie we znaki Kościołowi. Jednym z jego zgubnych skutków i zagrożeń na przyszłość stało się przeświadczenie duchowieństwa o wszechpotędze dworu cesarskiego także w sprawach kościelnych. Atmosferę tę spotęgował szczególnie okres arianizmu, gdy to cesarz zaczął niepodzielnie decydować o tym, kto ma się utrzymać na danym stanowisku kościelnym, a kto ma być z niego zdjęty. Synod w Sardyce był świadom, iż należy oczyścić Kościół z ludzkiego pierwiastka na tym polu. Ideę tego rodzaju *politycznej desekularyzacji* podjęły liczne jego kanony. Nakazano więc przede wszystkim biskupom, by nie udawali się na dwór cesarski („ad comitatum") dla wyjednywania różnym osobom świeckich godności, czy jakichkolwiek urzędów („ut dignitates saeculares et administrationes quibusdam postulent"), lecz jedynie dla załatwiania spraw uczciwych i godnych, jak np. wstawianie się za niesprawiedliwie prześladowanymi, uciskanymi wdowami, wydziedziczonymi sierotami („honestum est autem, ut episcopi intercessionem his praestent, qui iniqua vi opprimuntur aut si vidua affligatur aut pupillus expolietur") [34], a także za

---

[29] HC, 1—2, s. 793—794.

[30] ...„ut episcopus, si ex alia civitate convenerit ad aliam civitatem (provinciam), et ambitioni magis quam devotioni serviens, voluerit in aliena civitate multo tempore residere; forte enim evenit episcopum loci non esse tam instructum neque tam doctum; is vero qui advenit, incipiat contemnere eum, et frequenter facere sermonem, et dehonestet et infirmet illius personam; ita ut ex hac occasione non dubitet relinquere assignatam sibi ecclesiam, et transeat ad aliam: definite tempus(...). Memini autem superiore concilio fratres nostros constituisse, ut si quis laicus in ea, in qua commoratur civitate, tres dominicos dies, id est per tres septimanas non celebrasset conventum communione privarertur. Si ergo haec circa laicos constituta sunt; multo magis episcopum nec licet nec decet(...), ut amplius a suprascripto tempore absens sit ab ecclesia sua". Tamże, s. 794.

[31] Mansi, vol. 3, pag. 28.

[32] W tym wypadku jednak, jeśli w danym miejscu nie było kościoła, biskup winien w niedzielę udać się do najbliższej świątyni, zarządzanej przez prezbitera, dla spędzenia tam dnia świętego — „ne sine ecclesia videatur facere diem dominicam". Tamże.

[33] Tamże.

[34] Ojcowie synodu użalali się szczególnie mocno na biskupów afrykańskich, że oni za dużo podróżują na dwór cesarski i właśnie nie w tych uzasadnionych celach i sprawach. Powodowało to nawet zgorszenie: „Haec itaque pravitas olim non solum murmurationes sed et scandala excitat". Tamże, pag. 25.

wszelkimi osobami skrzywdzonymi, czy też skazanymi na wygnanie za różne przestępstwa a ubiegającymi się o łaskę i miłosierdzie za pośrednictwem Kościoła [35].

Sprawa podejmowania przez biskupów osobistych kontaktów z dworem cesarskim została w związku z ówczesnymi przerostami w tej dziedzinie, dosyć szczegółowo sformalizowana. Najpierw synod uznał za niezbędne postawić zasadę, że biskup powinien osobiście udawać się na dwór cesarski, tylko na pisemne wezwanie imperatora [36]. Poza tym, jeśli ma jakąś z wymienionych wyżej spraw do załatwienia, powinien raczej wysłać swego *diakona*, cieszącego się szacunkiem na dworze cesarskim, co ułatwi mu wykonanie zadania i który poinformuje biskupa o wyniku swej misji [37]. Synod zasugerował tutaj jeszcze inną procedurę kontaktów z dworem cesarskim w Bizancjum. Mianowicie, wysłaniec biskupa (diakon) mógłby się zgłosić do metropolity konstantynopolskiego i otrzymawszy od niego pismo polecające do cesarza, wyruszyć w dalszą drogę; ewentualnie metropolita mógłby wysłać w sprawie owego biskupa własnego diakona [38]. Była to próba poddania osądowi metropolity przedmiotu prośby do imperatora. Biskupom z okolic Bizancjum („nad Kanałem") polecono w ogólności czuwać nad tym, by nadjeżdżający z dalszych okolic ich współbracia, mający udawać się na dwór cesarski, dokonywali tych kontaktów zgodnie z powyższymi normami [39]. Jeśli zaś chodziło o załatwianie spraw na dworze cesarskim w Rzymie, to obowiązywały te same postanowienia, przy czym słuszność przedłożenia jakichś zagadnień cesarzowi zachodniemu winni biskupi poddać uprzednio pod ocenę Biskupa Rzymskiego [40]. W dziedzinie dyplomatycznej uczyniono tu więc paralelę między biskupem Bizancjum i Rzymu. Kryterium tej paraleli stanowiła bliskość dworu cesarskiego jednego i drugiego biskupa. Nie chodziło tu więc o zrównanie tych urzędów na płaszczyźnie prawno-kościelnej.

Idee reformistyczne synodu sardyckiego, jak już wyżej wspomniano, zmierzały głównie do odbudowania nadprzyrodzonych zrębów hierarchicznych Kościoła, to jest urzędu Biskupa Rzymskiego oraz każdego biskupa. Idee te objęły wszak częściowo także duchowieństwo niższe: *urząd prezbitera i diakona*. Zarysowano tam mianowicie podstawowe ramy dyscyplinarne życia oraz posługi kapłanów i diakonów.

Przede wszystkim ustalono *normę kompetencyjności dla święceń* diakona i kapłana. Kandydat do tych święceń winien był pochodzić z gminy (użyto tu wyraz „parochia", ale chodziło o gminę) biskupa, który udzielał święceń. W przeciwnym razie musiał posiadać zgodę własnego biskupa na wyświęce-

---

[35] „Sed quoniam saepe contigit, ut ad misericordiam ecclesiae confugiunt, qui iniuriam patiuntur, aut qui peccantes, in exilio vel insulis damnantur, aut certe quamcumque sententiam excipiunt subveniendum est his"(...). Tamże.

[36] ...„ne episcopi ad comitatum accedant, nisi forte hi, qui religiosi imperatoris litteris vel invitati vel avocati fuerint". Tamże.

[37] „Quicumque ergo, quales superius memoravimus, preces habuerit, vel acceperit, per diaconum suum mittant; quia persona ministri invidiosa non est, et quae impetravit, celerius poterit referre". Tamże.

[38] „Et hoc consequens esse videtur, ut de qualibet provincia episcopi ad eum fratrem et coepiscopum nostrum preces mittant, qui in metropoli consistit, ut ille et diaconum eius et supplicationes destinet, tribuens commendatitias litteras pari ratione ad fratres et coespiscopos nostros"... HC, t. I—2, s. 789, can. 9.

[39] Tamże, s. 804, can. 12.

[40] „Qui vero Romam venerint sicut dictum est, sanctissimo fratri et coepiscopo nostro Romanae ecclesiae preces quas habent tradant, ut et ipse prius examinet, si honestae et iustae sunt, et praestet diligentiam atque sollicitudinem, ut ad comitatutm perferantur." Tamże, s. 787—788, can. 9.

nie go przez obcego. Tylko pod tymi warunkami postanowiono uznawać święcenia [41].

Następnie, analogicznie do biskupów, związano mocno prezbiterów i diakonów z miejscem ich posługi, a więc objęto powinnością *rezydencji*. Zakazano im ponad trzy tygodnie („trzy niedziele") przebywać na obcym terenie [42].

Obok dyscyplinarnych *obowiązków* niższego duchowieństwa, nakreślił jednak synod sardycki coś w rodzaju *zabezpieczenia uprawnień* prezbiterów i diakonów. Dla pomyślnego rozwoju chrześcijaństwa, uczestnicy synodu uznali najwyraźniej za konieczne, ażeby prezbiterom i diakonom, którzy dźwigali powszedni trud ewangelizacji na liniach frontu, zapewnić pełne zabezpieczenie ich słusznych praw. Jak z jednej strony zabronili tym duchownym *tułać się* poza przydzielonym im miejscem pracy, tak z drugiej strony, nie skazali ich na tę rezydencję wbrew wszelkim słusznym racjom. Nakazali więc najpierw *udzielanie jakby azylu* prezbiterom i diakonom przychodzącym z obcych terenów, gdzie doznawali oni prześladowania lub niegodziwego wygnania za postawę zdyscyplinowaną i za wyznawanie wiary. Jeśli taki prześladowany był niewinny i pobożny i jeśli uchodził ze swego terenu, by uniknąć grożących mu niebezpieczeństw, należało mu zezwolić na pobyt w obcym środowisku tak długo jak to było konieczne, by mógł bezpiecznie powrócić do siebie lub doczekać się wynagrodzenia doznanej krzywdy[43]. Co więcej należało okazać tego rodzaju pokrzywdzonemu *pełną życzliwość i kulturę* [44]. Zawierający te postanowienia kanon XXI (w niektórych zbiorach XVII) motywuje ich wprowadzenie normą wypływającą ze *świadomości moralnej*. Trudno byłoby mianowicie nie przyjąć tego, kto cierpi prześladowanie („quia durum esset eum, qui persecutionem patitur non recipi") [45]. Idea *sprawiedliwości, miłości* oraz obrony takich wartości chrześcijańskich, jak *wyznawanie wiary* oraz życie według *zasad moralnych* splotły się tu w jedno i stworzyły nadzwyczaj imponujące zabezpieczenie podstawowych uprawnień niższego duchowieństwa. Zabezpieczenie to nie było oczywiście jeszcze w pełni rozwinięte, ale zostało ono tutaj bardzo trafnie przynajmniej zasygnalizowane.

Drugą formą zabezpieczenia słusznych praw niższego duchowieństwa była jego *obrona przed krzywdzącymi decyzjami przełożonych — biskupów*. O ile poprzednie postanowienia broniły prezbiterów i diakonów przed *prześladowaniami z zewnątrz*, o tyle te kolejne nie dopuszczały do naruszenia ich słusznych praw przez sam Kościół, a więc niejako *od wewnątrz*. Projekt XVII (w niektórych zbiorach XIV) kanonu, który zawiera normy w tej ma-

[41] „Et hoc universis constituimus, ut quicumque ex alia parochia voluerit alienum ministrum sine consensu episcopi ipsius et sine voluntate ordinare, non sit rata ordinatio eius". Mansi, vol. 3, pag. 28, can. XIX. Oczywiście ten kanon możnaby także rozpatrywać od strony uprawnień i zobowiązań biskupa diecezjalnego, biskupa gminy.

[42] ...„ignoratis quanta et qualis sit Thesalonicensium civitas: saepe ad eam veniunt ex aliis regionibus presbyteri et diaconi, et non sunt contenti brevi tempore morari, sed aut resident ibi, aut certe vix longa spatia ad sua redire coguntur. Universi dixerunt: Ea tempora quae constituta sunt circa has personas observari debent". Mansi, vol. 3, pag. 30, can. XX. Wiemy skądinąd, że biskupów zobowiązał synod do pozostawania poza swoją gminą (diecezją), nie dłużej jak trzy tygodnie („trzy niedziele").

[43] „Suggerente fratre et coepiscopo nostro Olympio, etiam hoc placuit, ut si aliquis vi opressus est et inique expulsus pro disciplina et catholica confessione, vel pro defensione veritatis, effugiens pericula, innocens et devotus ad aliam venerit civitatem, non prohibeatur immorari, quandiu aut redire possit, aut iniuria eius remedium acceperit". Mansi, vol. 3, pag. 30, can. XXI.

[44] ...„etiam et larga benevolentia et humanitas ei est exhibenda". Tamże.

[45] HC, t. 1—2, s. 799—800.

terii, wysunął biskup Olimpius z Tracji. Kanon w swej części narracyjnej rozpatruje sprawę kapłana lub diakona, który został przez „rozgniewanego" biskupa w sposób zbyt surowy wypędzony i usunięty ze stanowiska [46]. Należało wówczas pomóż takiemu duchownemu, czytamy w dyspozycji wymienionego kanonu, by przypadkowo nie został tu ukarany niewinny („providendum est, ne innocens damnetur aut perdat communionem"). Oczywiście, nie chodziło o wykazanie niewinności duchownego za wszelką cenę. Wręcz przeciwnie, chodziło o ustalenie prawdy i przyznanie słuszności temu, za kim ona przemawiała. W związku z tym synod przyznał takiemu prezbiterowi lub diakonowi prawo przedłożenia swej sprawy „sąsiednim biskupom" (nie wskazano nawet, że chodzi tu o metropolitę, ale możemy się tego słusznie domyślać). Ci zaś winni przyjąć sprawę i zbadać. Ciekawe jest, że biskup przeciw któremu duchowny się odwołał, nie mógł protestować, lecz musiał się poddać osądowi [47]. Następnie, w wyniku jakby rewizji tego rekursu czy wyroku, jeśli prezbiter lub diakon okazałby się niewinny, należało go oczyścić — „emendare" Synod zabezpieczył najwyraźniej pełną restytucję krzywdy dla takiego duchownego, gdyż zabronił obsadzać jego stanowisko kimkolwiek, dopóki rzecz nie zostanie zbadana i rozstrzygnięta [48]. Jednakże, gdyby jego wina okazała się pewna, zwłaszcza gdyby chodziło o jego pychę lub ducha pogardy („fastidium"), to dla przywrócenia pełnej czci biskupowi, duchowny miał być *surowymi słowami skarcony* przez ten jakby trybunał sąsiednich biskupów, ażeby okazał posłuszeństwo swemu biskupowi, który go sprawiedliwie osądził [49]. W motywacji tych norm synod sformułował zaakceptowany w pełni przez późniejsze prawodawstwo kościelne i do dziś obowiązujący *model* wzajemnego odniesienia do siebie biskupa oraz jego podwładnych duchownych. Biskup powinien świadczyć swemu duchowieństwu *szczerą miłość*, a duchowni mają mu okazywać *posłuszeństwo* [50].

W p o d s u m o w a n i u naszych rozważań pragniemy raz jeszcze podkreślić, że ideowy dorobek synodu w Sardyce z 343/4 r. był rzeczywiście imponujący, gdy się zważy, że synod przypadł na tak wczesny okres dziejów Kościoła, a do tego okres nacechowany niezwykłymi trudnościami poariańskiej destabilizacji. Uczestnicy synodu, wśród których czołową rolę odegrali wybitni biskupi tych czasów, wytworzyli sobie bardzo jasną i trafną wizję reformy Kościoła oraz utrwalenia zdobyczy soboru nicejskiego z 325 r. i przywrócenia zniszczonego arianizmem ładu. Postawili mianowicie na gruntowną odnowę stanu duchownego. Nie ograniczyli się do jakichś ogólniejszych postanowień w tej mierze, lecz w 21 kanonach dotknęli bardzo konkretnych naówczas bolączek. Można rzec, że kanony te są wyrazem pewnych idei,

[46] „Si episcopus quis forte iracundus (quod esse non debet) cito et aspere commoveatur adversus presbyterum sive diaconum suum, et exterminare eum de ecclesia voluerit". HC, t. I—2, s. 800.

[47] „Et ideo habeat potestatem is qui abjectus est, ut episcopos finitimos interpellet, et causa eius audiatur ac diligentius tractetur; quia non oportet ei negari audientiam roganti. Et ille episcopus, qui aut juste aut injuste eum objecit, patienter accipiat, ut negotium discutiatur: ut vel probetur sententia eius a plurimis, vel emendetur". Mansi, vol 3, pag. 29.

[48] „Tamen priusquam omnia diligenter et fideliter examinentur, eum qui fuerit a communione separatus, ante cognitionem nullus alius debet praesumere, ut communioni societ". Tamże.

[49] „Hi vero qui conveniunt ad audiendum, si viderint clericorum esse fastidium et superbiam, quia iam non decet, ut episcopus injuriam vel contumeliam patiatur, severioribus eos verbis castigent, ut obediant honesta praecipienti episcopo". Tamże.

[50] ...„quia sicut ille (sc. episcopus) clericis sincerum exhibere debet amorem caritatis, ita quoque vicissim ministri infucata debent episcopo suo exhibere obsequia." Tamże.

koncepcji teologiczno-prawnych, na których został zbudowany pragmatyczny system decyzji dyscyplinarnych.

Uznano tam przede wszystkim, że urząd Biskupa oraz Biskupa Rzymskiego to dwa zasadnicze stopnie hierarchiczne, wywodzące się z ustanowienia Chrystusa. A więc podniesiono autorytet Biskupa „Diecezjalnego", wyjmując go spod wszechwładnej kompetencji Metropolity, a opierając jego funkcjonowanie na większej niż dotąd odpowiedzialności przed Biskupem Rzymskim. Pogłębiono tym samym świadomość prymatu przysługującego następcy św. Piotra w Rzymie. Oczywiście nie przekreślono tym samym sprężystości organizacji metropolitalnej, lecz ją tylko nieco osłabiono.

W ramach dowartościowania urzędu biskupiego, synod, w aspekcie dyscyplinarnym, zarysował mocno system rezydencji biskupów, tj. przywiązania ich posługi do własnej gminy — diecezji. Wyłoniły się tu takie zasady, jak np.:

1. Zakaz przebywania biskupa na terenie obcej gminy — diecezji ponad trzy tygodnie, wyjąwszy pobyt w swoich własnych włościach, dla ich administracji;
2. Zakaz ingerowania biskupa w pracę duszpasterską innego zwierzchnika gminy — diecezji, jak np. odprawiania nabożeństw, udzielania święceń;
3. Zakaz samodzielnego opuszczania przez biskupa jednego miasta i obejmowania innego, choćby nawet domagał się tego lud.

Jedną z głównych trosk synodu była desekularyzacja stosunków administracyjnych biskupa z dworem cesarskim. Synod stworzył w tym celu specjalną procedurę tych kontaktów oraz ustalił bardziej duchowy niż dotąd przedmiot załatwianych u imperatora spraw.

W odniesieniu do niższego duchowieństwa, kanony sardyckie były ożywione głównie trzema ideami. Stworzyły mianowicie, po pierwsze, koncepcję prezbitera i diakona przywiązanego do miejsca pracy czyli rezydującego, na wzór samego biskupa. Po drugie zaś, zbudowały model wzajemnego odniesienia biskupa i niższego duchowieństwa. Biskup w myśl tego modelu, winien darzyć prezbiterów i diakonów szczerą miłością, ci zaś są dłużni swemu pasterzowi posłuszeństwo. Po trzecie wreszcie, kanony sardyckie rzuciły mocną podwalinę pod obronę słusznych praw prezbiterów i diakonów. Upoważniły ich oto do uchodzenia w miejsca bezpieczne, w wypadku prześladowań i grożących im niebezpieczeństw, gdzie musiano ich przyjąć i otoczyć opieką, jako cierpiących nieprawość. W wypadku zaś niesprawiedliwego osądu przez własnych biskupów, tak prezbiterzy jak diakoni mieli prawo odwołać się do sąsiednich biskupów.

Przez tak zredagowane i ustawione kanony, synod sardycki stał się przedsięwzięciem ożywiającym i porządkującym nie tylko współczesny sobie Kościół. Swoimi ideami teologiczno-prawnymi wielokrotnie w późniejszych czasach stanowił siłę inspirującą odnowę Ludu Bożego. Najlepszym dowodem ponadczasowej w swej wymowie wartości tego synodu jest fakt, że jego kanony były skrzętnie przejmowane do wielu zbiorów prawa mających kluczowe znaczenie w dziejach kościelnego prawodawstwa.

DIE THEOLOGISCH — RECHTLICHE IDEEN DES KONZILSKANONE VON SARDICA

Zusammenfassung

Im vorgeführten Artikel bespricht der Verfasser kanonische Vorschriften des Regionalkonzils in Sardica (heutiges Sofia in Bulgarien) vom Jahre 343. Jenes Konzil hat ja sehr wichtige Rolle gespielt, indem es vom Arianismus im IV. Jahr-

hundert zerstörte Ordnung der Kirche wieder herzustellen versucht hatte. Die Konzilsmitglieder haben nämlich, nach der Verfassers Meinung, tiefgründig und mit richtigem Blick das Geheimnis der hierarchisch gefassten Kirche betrachtet. Darum haben sie aus jenem Geheimnisse etliche Grundsätze und Forderungen herausgezogen, die als 21 Kanone sollten damaligen Reformbedürfnissen entgegenkommen. Der Verfasser bemüht sich jedoch nicht genaue Exegese einzelner Kanone von Sardica durchzuführen, sondern allein um ihre theologisch — rechtliche Hauptideen festzustellen.

Eine Allgemeinvoraussetzung des Konzils von Sardica war die Kirchenreform durch Grundreform der Geistlichkeit selbst zu erreichen. Zu diesem Zwecke wurden gerade von den Konzilsmitgliedern die sowohl höhere als auch niedere Geistlichkeit betreffende 21 Disziplinarkanone verfasst.

Vor allem wurde von dem Konzil die Rechtstellung der Bischöfe gegenüber den von damals allherschenden Metropoliten verstärkt. Denn alle Bischöfe haben Appellationsrecht von den Metropolitangerichtshöfen an den Römischen Bischof gewonnen. Dadurch ist ja das Primat selbst des Römischen Bischofs verstärkt worden. Als Unterlage dieser Entscheidung galt die von den Konzilsmitgliedern bemerktes Bestreben irgendwelche Kirchenreform auf der kollegialen Verantwortung des Römischen Bischofs mit allen übrigen Bischöfen aufzubauen. Man muss feststellen, dass es wirklich sehr richtige Idee war. Die Amtsstellen des Papstes und der Bischöfe sind doch von Christus selbst festgesetzt worden; das Metropolitenamt dagegen ist lediglich aus der positivkirchlichen Gründung geboren.

Wenn es sich um andere theologisch — rechtlichen Grundsätze handelt, die vom Konzil in Sardica bezüglich der Bischöfe eingeführt worden sind, soll man die folgenden Punkte bemerken:

1. Der Bischofskandidat musste früher als Priester in der Tugend bewährt sein.
2. Es war den Bischöfen nicht erlaubt ihre Wohnsitze willkürlich zu wechseln und sich in andere Städte umzuziehen.
3. Die Bischöfe wurden in ihren Wohnsitzen zur Residenz verpflichtet. Auf dem Territorium des eigenen Bischofs war es den Fremden erlaubt höchstens drei Wochen zu verweilen. Aber sie durften alsdann im Dom des Lokalbischofs keine Gottesdienste zelebrieren.
4. Die Bischöfe sollten sich nicht zu den Imperators Hof begeben, ausgenommen wenn sie vom Imperatore schriftlich nicht eingeladen oder berufen würden Falls sie dorthin doch gegangen wären, sollten sie sich nicht um Stellungen und Posten bemühen, sondern nur für ihre unterdrückten Untertanen fürbitten.

Was den niederen Klerus betrifft, beschlossen die Kanon von Sardica das folgende:

1. Die Presbyter und Diakonen sollten, wie auch die Bischöfe, auf dem Platz ihrer Seelsorge residieren.
2. Es war ihnen doch gestattet sogar sich mit der Flucht in eine andere Ortschaft, zu retten, wenn sie mit etwaiger Gefahr, z.B. mit Verfolgung, bedroht wurden. In solch einem Fall mussten sie von den fremden Bischöfen durchaus höflich aufgenommen werden.
3. Hätten die Presbyter und Diakonen von ihren eigenen Bischöfen ein Unrecht erlitten, so konnten sie an Nachbarbischöfe appellieren. Diejenigen sollten solche Sachen annehmen und mit Gerechtigkeit wieder beurteilen.

Das Konzil von Sardica hat ausserdem das allgemeine Vorbild des Mitlebens einerseits der Bischöfe und anderseits der Presbyter und Diakonen eingerichtet. Die niederen Geistlichen waren nämlich verpflichtet gegen ihre Bischöfe gehorsam zu sein. Die Bischöfe dagegen sollten ihre Priester und Diakonen mit Liebe behandeln.

Die Konzilskanone von Sardica haben somit in die Kirchendiszplin eine umfangreiche Erbschaft der theologisch — rechtlichen Ideen eingebracht und auch ihre spätere Entwicklung reichlich beeinflusst.